Nr. 269. Kraków, 22 Listopada — Sobota. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową po 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr.
" " Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	[illegible]
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Sumy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane [illegible] — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscowej prenumeraty księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. [illegible] W Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Rzeszowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 21 listopada.

Jeden z publicystów lwowskich p. Teofil Merunowicz ogłosił kilka publikacyj dotyczących kwestyi, której groźną doniosłość wszyscy czujemy, którą dziś zajmują się w Bukareszcie i w Berlinie, a która w Galicyi występuje w jaskrawem świetle i na każdym kroku się przypomina, kwestyi żydowskiej. Nic łatwiejszego jak uderzyć na alarm i wykazać niebezpieczeństwa ekonomiczne, niemówiąc już o wyższych względach moralnych, jakie z obecnego stanu kwestyi żydowskiej zagrażają naszemu krajowi, nic trudniejszego jak wynaleść tu konkluzyę i wskazać odpowiednie środki czy to obrony czy reformy, któraby przewagę żywiołu wywierającego dziś wpływ szkodliwy, doprowadziła do pewnej równowagi i zamieniła na czynnik dodatni. Nieograniczając się na publikacyach, p. Merunowicz przesłał na ręce prezesa Koła polskiego, petycyę do Rady państwa w tym przedmiocie.

W piśmie do p. Grocholskiego polecającem petycyę p. Merunowicz odwołuje się na rezolucye sejmowe z r. 1868 i 1872. W rezolucyach tych Sejm wzywał po dwakroć rząd, aby po dokładnem zbadaniu zniósł wszelkie ustawy, przepisy i rozporządzenia, które nadają izraelitom pewne wyjątkowe stanowisko i pewną odrębność w ustroju społecznym kraju. Rezolucye te jak wiele innych postanowień Sejmu, pozostały dotąd bez skutku. Sejm nasz, w owych rezolucyach, za któremi głosowało także kilku posłów starozakonnych zajął stanowisko odpowiednie zasadzie równouprawnienia i dążności usuwającej wyłączność. Myślą tu przewodnią było, aby po obdarzeniu ludności żydowskiej zupełnem równouprawnieniem usunąć to wszystko, co było wypływem dawnego ustawodawstwa i dawnego systemu, a co było wyjątkiem i zamieniło się w przywilej. Charakter bowiem przywileju miały swobody udzielane wyznaniu i ludności żydowskiej w czasach kiedy państwo i ustawodawstwo uznawało religię panującą. Przywileje te szczodrze niegdyś przez królów i konstytucye polskie prześladowanym gdzieindziej Żydom udzielane, stały się fortecą, w której judaizm polski się obwarował. Rządy austryackie tak absolutne jak i konstytucyjne od Józefa II aż do bürgerministeryum nie naruszyły tej wyłączności, ale owszem ją wzmacniały, widząc w Żydach galicyjskich sprzymierzeńca germanizacyi, popierały nietylko pod względem wyznaniowym ale także i w stosunkach handlowych owo uprzywilejowane stanowisko, jakie Żydzi umieli sobie solidarnością zdobywać wśród społeczeństwa, które tej cnoty nieposiadało, a natomiast z wrodzoną słowiańską biernością poddawało się dobrowolnie żywiołowi umiejącemu wszystkie nasze słabe wyzyskiwać strony.

Gdy nadeszła w Austryi epoka liberalizmu, a z nią konieczność równouprawnienia zastosowanego bez żadnego względu na stosunek różnych żywiołów społecznych do siebie, i Galicya w tym kierunku nie dała się uprzedzić, a pamiętny wniosek hr. Gołuchowskiego przyjęty przez Sejm, znosił wszelkie zapory, domagał się wolności kupowania dóbr ziemskich.

To od czego dziś się bronią Rumunowie, to z naszem przyzwoleniem, owszem za naszą inicyatywą przeprowadzonem zostało w Galicyi. Był to konieczny wypływ ducha epoki, jego zaś skutkiem likwidacya ziemi na rzecz równouprawnionych a posiadających monopol handlu i kredytu. Nawet pod względem prawnym powstawała tu sprzeczność pomiędzy wielu dawnemi przepisami gwarantującemi wyłączne swobody wyznawcom starego zakonu a równością praw obywatelskich. Przeciw tej sprzeczności równouprawnienia i przywileju odzywał się nasz Sejm, nie żądał on żadnych wyjątkowych ustaw, ale tylko wzywał rząd do zbadania stanu prawnego kwestyi i usunięcia wszystkich dawniejszych przepisów i rozporządzeń utrwalających wyłączność.

P. Merunowicz w petycyi swojej idzie dalej niż rezolucya sejmowa. Na czele swego pisma stwierdza [illegible] polskie, które duchem tolerancyi [illegible] w Europie [illegible] Kazimierza W-go, jak w wieku walk religijnych, w wieku reformacyi, i w ostatniej wielkiej reformie konstytucyi 3 maja, kiedy Staszyc kwestyę żydowską badał ze strony prawnej, a Niemcewicz w głośnym romansie chciał zaradzić rozwiązanie [illegible].

Petycya przechodzi na pole wyznaniowe. Wskazuje brak w ustawodawstwie państwa ograniczeń, jak daleko sięgają stosunki prawne mojżeszowego wyznania, [illegible] kwestyi [illegible] szności), że Talmud zawiera wiele przepisów i zasad sprzecznych z duchem ustawodawstwa austryackiego, że wiele z tych przepisów stanowiących [illegible] ludności żydowskiej ukrywa się w tajemnicy.

Z tego założenia opartego na licznych świadectwach, które p. Merunowicz w broszurach swoich zebrał z niemieckich i polskich publikacyj, dochodzi autor petycyi do następujących żądań w konkluzyi:

1) „aby zewnętrzne stosunki mojżeszowego wyznania do władz państwowych zostały prawnie uporządkowane w ten sposób, jak ustawa z 7 maja 1874 r. uporządkowała stosunki Kościoła katolickiego do władz państwowych“.

2) „aby w szczególności uzdolnienie do duchownych urzędów wyznania mojżeszowego i tychże udział w udzielaniu nauki szkolnej uczynić zawisłem od [illegible] i obywatelskim, jakich się żąda od kandydatów na duchownych wyznań chrześciańskich“.

A więc nowy Kulturkampf żydowski, który kulturkampf z Kościołem katolickim ma się ku schyłkowi w Prusiech, a w Austryi mimo ustaw z 1874 r. nie dał się zastosować. Z zasadą, z jakiej wychodzi autor petycyi zgodzić się nie możemy, choć jej motywa podzielamy. W imię tej teoryi atrybucyi państwa do kontrolowania stosunków wyznaniowych i w imię tej analogii z zamierzoną przez liberalizm wiedeński walką z Kościołem katolickim petycyi trudno rokować powodzenie wobec dzisiejszej większości autonomicznej, konserwatywnej, a więc przeciwnej wszechwładzy państwa i wyznaniowej. Gdyby autor był się ograniczył na przypomnieniu rezolucyi Sejmu galicyjskiego, byłby stanął na właściwym gruncie zasady równouprawnienia i usunięcia wyłączności.

Jakkolwiek prawdziwem jest twierdzenie autora, że duch Talmudu i tradycya ustna uzupełniająca księgę Gamory, stoi nie tylko w sprzeczności z ustawodawstwem austryackiem, ale co gorsza, dodać trzeba w otwartej wojnie z moralnością i społeczeństwem chrześciańskiem, to jednak nie ta strona ducha judaizmu jest dla nas najgroźniejszą. W Kole polskiem widzimy zasiadającego rabina starowiercę, a w szeregach nieprzyjaciół naszego kraju widzieliśmy nieraz posłów wysłanych przez miasta galicyjskie owianych duchem wiedeńskiej bezwyznaniowości.

Znamy przepaść, jaka rozdziela Talmud od Ewangelii, ale nadto zmienia ducha starego Zakonu, lecz szanujemy religię żydowską i talmudyzmu się nie lękamy; nieprzejednanym wrogiem naszej narodowości jest ten racyonalistyczny judaizm, który jest potęgą już europejską i oddziaływa z chwalebnemi wyjątkami na żydów w kraju naszym zbrojąc ich do walki i panowania.

Kwestya żydowska stała się groźną dla Galicyi, odkąd znalazła oparcie po za granicami kraju, a znalazła go właśnie w bezwyznaniowości wiedeńskiej i w nowej szkole materyalizmu. Nie przeczymy nadużyciom, do jakich może dawać podniętę organizacya kahałów, sądy rabinów i szkoły hajderami zwane; ale złe jakie stąd wypływało istniało przez wieki, a nie zagrażało naszej społeczności. Nasza to wina, że znając dążność demoralizowania i niszczenia Goimów przepisami religii wskazaną, oddaliśmy w ręce żydów karczmy i szynki; naszawina, żeśmy u nich szukali kredytu i poddawali się lichwie, równie jak zostawialiśmy monopol handlu. Na to nie ma innej rady, tylko iść z nimi w zawody, tylko bronić się na polu konkurencyi ekonomicznej i naśladować ich w duchu solidarności. Jeśli przegramy, jeśli ulegnie w tej walce szlachcic, mieszczanin i chłop, to tylko dowód własnej jego niemocy. Ukrócić nadużycia można ogólnemi ustawami, bez charakteru wyznaniowego a pocieszającym tego przykładem widoczne już skutki ustawy przeciw lichwie i pijaństwu.

Proletoryat żydowski, choć tak mnogi i religijnie zjednoczony, nie jest jeszcze siłą, którąby mogła zapanować nad krajem. Staje on się potęgą według kierunku, jaki wychodzi z wyższych szczebli społeczności żydowskiej. Patrzmy na Królestwo Polskie i Warszawę: dla czego równie liczny element żydowski nie jest tam wrogim ani niebezpiecznym, bo w stolicy ci, co kierowali całą organizacyą judaizmu przewagą majątku i inteligencyi, zbliżyli się do społeczności narodowej, a mimo licznych, o czem zapominać nie należy, konwersyj, zachowali wpływ solidarności plemiennej. Stanął tam pakt między społecznością chrześciańską a żydowską bez walki religijnej, bez pomocy ustawodawstwa, bo projekt ustawy o żydach margr. Wielopolskiego uprzedziło to zbliżenie w poczuciu wspólności interesów moralnych. A nie było to także skutkiem czczych i kłamliwych demonstracyj zbratania w bóżnicach, ale skutkiem tego, że duch judaizmu nie popadł w racyonalizm i nie ciężył na zewnątrz; lecz kiedy Kronenberg, Epsteiny i inni przyjęli religię chrześciańską a z nią poczucie obywatelskie, ogół żydów w kraju trzymał się starej swej wiary, którą społeczność polska zawsze szanować umiała.

U nas przeszkodą do podobnego paktu jest ciążenie do Wiednia i bezpośredni ztamtąd wpływ racyonalistycznego ducha i owej bezwyznaniowości, która się zespoliła z judaizmem europejskim. Za bezwyznaniowością idzie kosmopolityzm. Siła atrakcyjna ducha polskiego przyciąga wielu wykształconych Izraelitów, nie dotykając sfery religijnej, ale te pocieszające przykłady liczne już, zwłaszcza w Krakowie, dotyczą ludzi oddających się przeważnie zawodom naukowym. W sferze finansowej i ekonomicznej, tam gdzie główne pole walki, gdzie największe niebezpieczeństwo, tam asymilacya podobna dotąd idzie oporem, bo tam panuje materyalizm i tam działa inna siła atrakcyjna judaizmu bezwyznaniowego. Żyd wierzący, słuchający kachału i rąbina, przeciw któremu p. Merunowicz odwołuje się do ustawodawstwa państwowego, wywiera szkodliwy i demoralizujący wpływ, to prawda, ale jeśli się bogaci, zarobek swój zostawia w kraju. Żyd bezwyznaniowy wywozi to, co zdobył, do Wiednia. I to nam tłumaczy ten fakt, że kiedy upadają w Galicyi milionowe i kroci fortuny, wymienić niepodobna fortun żydowskich, któreby dochodziły do tych rozmiarów. Jest to ciągły upływ i export kapitałów. Na to zaś nie zaradzi żadna ustawa wyznaniowa, ale tylko oddziaływanie społeczne.

Wspomnieliśmy już, że kwestya żydowska stoi także na porządku dziennym w Berlinie. Wiele tam mówią w tej chwili i piszą o przewadze judaizmu, choć on się tam poniekąd roztopił i zespolił z duchem germańskim, ale jako potężny niezatracalny pierwiastek, wsiąkł w nowoczesną cywilizacyę niemiecką, nadając jej właściwe sobie piętno. Walka z judaizmem jest dziś hasłem w Niemczech, pod którym występują ligi tak na polu ekonomicznem, jak na polu nauki, literatury, nawet sztuki. Mówią, że sam kanclerz nie jest obcym programowi ligi, i nie byłoby nic dziwnego, gdyby w kolei ustaw wyjątkowych i wszechwładzy państwa, po Kulturkampfie z Kościołem katolickim, po kampanii ustawodawczej przeciw socyalistom, nastąpił Kulturkampf żydowski na podstawie parlamentarnej i z cechą wyznaniową.

Nie naśladujmy tego przykładu, nie wydobywajmy miecza walki religijnej. Petycya p. Merunowicza używa broni liberalizmu i w duchu wszechwładzy państwa narusza zasady wolności wyznań i wolności nauczania. Ustawodawstwo nie rozstrzygnie walki duchowej między Starym a Nowym Zakonem, lub między Talmudem a Ewangelią. Społeczność nasza nie odniosłaby żadnej stąd korzyści, gdyby jakiekolwiek ograniczenia wyznaniowe pobudziły fanatyzm starowierców, a popchnęły innych na drogi bezwyznaniowe. Ustawodawstwo mogłoby raczej wziąć w rachubę te względy, które na polu ekonomicznem przeważają zbytecznie szalę na jedną stronę. Nie naruszając zasady równouprawnienia, należałoby zbadać istotne niebezpieczeństwa walki dwóch żywiołów w ich obopólnym interesie, aby niedopuścić do niebezpiecznej przewagi jednego.

Nie wątpimy, że światła część społeczności starozakonnej podzieli nasze obawy, gdy jej wskażemy okolice, zwłaszcza w wschodniej Galicyi, w których często propinator doszedł już do posiadania kilkunastu sadyb włościańskich, a wywłaszczonych chłopów zostawiając w dawnych chałupach, nakłada na nich sroższą pańszczyznę nad tę, jaka istniała; gdy im wskażemy przykłady w innych okolicach, nawet zachodniej Galicyi, gdzie nowonabywcy większych obszarów do dworu przeniosłszy szynki, nietylko wódką opłacają robociznę, ale już dochodzą do tego, że grunta włościańskie obsiewają na własny rachunek, cząstkę tylko zbiorów przyznając właścicielom.

To są fakta groźne dla obu stron. Dla tego zamiast walki wyznaniowej, ustawodawczego Kulturkampfu, doradzalibyśmy ligę, a raczej dwie ligi: jednę wśród społeczności chrześciańskiej pod godłem wiary i wolności dla obudzenia z bierności warstw wyzyskiwanych, dla wzmocnienia siły odpornej i pobudzenia konkurencyi ekonomicznej uśmierzając namiętności i uczucia gotującej się zemsty. Do złamania wyłączności żydowskiej, potrzeba ligi chrześciańskiej i ligi wśród wykształceńszych warstw starozakonnych, nie na to, aby osłabiać w masach żydowskich wiarę, ale aby powstrzymać w nich ten popęd do zdobyczy za pomocą demoralizacyi. Kto zna solidarność judaizmu, ten wie, że karność jest jego podstawą, a więc zwrot byłby łatwy, gdyby hasło wyszło stamtąd, skąd dziś wychodzi wyzew do walki i obietnica, że w Galicyi będzie kraj obiecany i bezwzględne panowanie ludu wybranego. Taki właśnie charakter ma ten nagły wzrost potęgi judaizmu w Galicyi. Gdyby już nie inne względy, to sama przezorność wymagałaby, aby nie naciągano zbytecznie struny. Jeśli w miastach z pociechą spostrzegamy wielki postęp języka polskiego w rodzinach i wśród młodzieży starozakonnej, a za językiem idzie także zbliżenie się do społeczności polskiej — to żyd galicyjski, nawet ten, co kupuje dobra i osiada we dworach, zachowuje ów żargon wstrętny, bo będący karykaturą niemczyzny i świadczący, że żyd galicyjski nie jest jeszcze obywatelem kraju, ale pionierem germanizacyi zbękarconej, że nie zdobywa on nic dla siebie, ale szerzy rozkład społeczny i ekonomiczny dla tego, który przyjdzie go kiedyś wyrugować, Kulturträgera niemieckiego.

Kończąc, oświadczamy się stanowczo przeciw petycyi p. Merunowicza i dążności nadzoru państwa nad synagogą, kahałem i rabinatem, a oświadczamy się dla tego, że jesteśmy wyznaniowi, że jesteśmy katolicy. Niemniej jednak przyznajemy zasługę autorowi, że porusza sprawę, której tak mało kto dotknąć odważa się. Nie wykluczamy pomocy ustawodawstwa w rzeczach ekonomicznych i społecznych, dotyczących kwestyi żydowskiej, ale przedewszystkiem pragniemy oddziaływania obustronnego na polu społecznem i cywilizacyjnem. Pragniemy na wzór Warszawy zbliżenia z tymi, którzy zbliżenia szukają, a obrony solidarnej przeciw tym, który idą jak falanga, i jak horda zostawiają po sobie zniszczenie.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Warszawa 17 listopada.

(*M.*) Jakkolwiek nie posiadamy i nie otrzymujemy gazet i dzienników polskich wychodzących za granicą, z krążących jednak tu pogłosek dowiadujemy się, że parę dzienników polskich, oczywiście nie *Czas*, z aklamacyą przyjąć miało nowy zwrot dziennikarstwa rosyjskiego odnośnie do naszych stosunków, wysnuwając ztąd cały szereg wniosków i zapowiedzi co do rzeczywistej zmiany naszego położenia. Temu optymizmowi *sans rime ni raison* wierzyć nam się nie chce. Dowodziłoby to, usprawiedliwionej zresztą tym razem nieświadomości stosunków prasowych w cesarstwie rosyjskiem. Dzienniki rosyjskie posiadają wpływ, powagę, doniosłość o tyle, o ile idzie o szkalowanie nas i wyrządzanie nam złego, lecz na zmianę systematu, na wprowadzenie rządu i jego organów na nowe tory, wpłynąć nie są w stanie. Rozczulająca harmonia, jaka istnieje dotąd pomiędzy rządem a prasą rosyjską odnośnie do tępienia i prześladowania nas, zrywa się i ustaje, skoro tylko jedna ze stron sprzymierzonych zmieni swój sposób zapatrywania. Wdzięczni jesteśmy dziennikom, a więc inteligencyi rosyjskiej za jej życzliwe wynurzenia, przyjmujemy je w dobrej wierze, bez podejrzeń i domniemań, że pod powłoką uprzejmych słów kryje się zamiar obałamucenia czytelników zagranicznych, ale na tem koniec. Zbyt ciężkie, zbyt krwawe doświadczenie, codzienne zresztą dowody przekonywają nas, że o prawdopodobieństwie zmiany nie tylko nikt nie mówi, ale nawet nie marzy. Sam nawet *Gołos*, który nie od dziś jaśniej i konsekwentniej zapatruje się na szkodliwość państwową, ze stanowiska czysto rosyjskiego, stosowanego do nas systematu, nie wierzy w skuteczność swych zaleceń, skoro

Część literacko-artystyczna.

KRONIKA WARSZAWSKA.

I.

Na brak materyałów do kroniki uskarżać się nie mamy prawa, raczej na własną nieudolność naszą, która z tej obfitości *embaras de richesse* skorzystać może nie potrafi.

Nieraz można słyszeć przejeżdżających cudzoziemców przez Warszawę, że się tu śmiertelnie nudzą, bo nic nie mają, czemby zachwycić oko lub ucho. Ci, co trochę dłużej bawią w naszem mieście, nie bawią się lepiej, ale przyznają, że życie towarzyskie nasze musi być przyjemnem; ci zaś, co stale zamieszkali, twierdzą satyrycznie, że Warszawa pod wielu względami towarzyskiemi i społecznemi istnym jest partykularzem. Kto ma racyę, czy wszyscy, czy żaden? Nam się zdaje, że wszyscy po trosze. Istotnie nie mamy wspaniałych muzeów i galeryj obrazów, dla obejrzenia których ciągnęliby z całego świata pielgrzymi artystyczni — skromna nasza Wystawa sztuk pięknych czasem tylko zaświeci pojedynczym obrazem znakomitym, a potem wraca do stanu normalnego, czyli do stanu niebudzącego zapału w mieszkańcach, jak to bywa gdzieindziej, a choćby tylko w Krakowie z obrazami Matejki i innych. Mamy wprawdzie *Wystawę sztuk pięknych*, ale oprócz kilkudziesięciu płócien, należących jak się zdaje, do stałego inwentarza Wystawy i tułających się po Ahaswerowsku ze ściany na ścianę, w miarę jak potrzeba ustępować wygodniejszego miejsca obrazom świeżo przybyłym; nie zawsze można się tam spotkać z nowemi obrazami, a jeżeli spotykamy je częściej, dostarczają ich przeważnie malarze krakowscy. Nie podobna nam wspominać o wszystkich obrazach, jakie w ostatnich czasach pojawiły się na naszej wystawie, przyniesione do brzegu przez fale czasu. Wspomnimy tylko o tych, w których bije puls trwalszego życia, w których tkwi ów pierwiastek twórczy, pozwalający rokować o kwiecie z pączka, owa siła, co chociaż nie wydobyła się jeszcze w samodzielnym, charakterystycznym wyrazie indywidualności, wszelako przeziera już, choćby wstydliwym promykiem z płótna i przyszłości rzuca swe, młodzieńczo-harde, świadomość bytu stwierdzające „jestem!“ A zatem, nie pisząc krytyki z Wystawy sztuk pięknych, ale kronikę obejmującą cały ruch umysłowy, wspomnijmyż przecie choć w kilku słowach, że wasi malarze są tu bardzo cenieni, że obrazy ich ściągają liczną publiczność. Ma swoich wielbicieli p. Izydor Jabłoński, który według sił swoich, niezapłodnionych może wyczerpującem poznaniem „Odrodzenia“, ima się, z wielkiem powodzeniem, przedmiotów z religijnego przeświadczenia wysnutych. Wiele nadziei wzbudza p. Jacek Malczewski, którego obraz „Zapóźno z pieśnią“ wywołał przeróżne sądy krytyki. A w tej rozmaitości zdań, tkwiło zawsze to przeświadczenie, że młody artysta posiada wiele talentu, wiele wyobraźni, która jakkolwiek nie owładnęła dojrzałej techniki, świadczy o pięknej przyszłości p. Malczewskiego. Wielkie powodzenie miał tu obraz p. Pruszkowskiego „Rusałki“, malowany ze smakiem i właściwym efektem kolorytu. Dodajmy do tego pochwały, jakie wywołały obrazy pp. Ajdukiewicza, Pochwalskiego lub Abramowicza, to zakończyć mogę tę króciutką wzmiankę o Wystawie, że prace krakowskich malarzy, są u nas bardzo mile widziane i pożądane. Obecnie p. Unger urządził prywatną wystawę obrazów, o ile ona będzie mieć powodzenie i jakie przyniesie korzyści przedsiębiorcy, trudno dziś jeszcze wyrokować.

Wspomnieliśmy na początku naszego listu, że przejezdni skarżą się, iż za mało znajdują zachwytów dla oka i ucha. Ucho przejezdnych, trudno, żeby się miało zachwycać na zawołanie, bo obce znakomitości artystyczne przelatują jak meteory, w operze panują weterani, a Towarzystwo muzyczne nie zawsze może rozporządzać odpowiednemi siłami. Robi ono wszystko, co może, a i tak nie zawsze unika krytyk surowych, czasem sprawiedliwych, często koteryjnych, jak to zwykle bywa z tym bożym naszym ludkiem. Na co się przydadzą krzyki na Towarzystwo, że za mało rozkrzewia muzykę i jej poczucie, kiedy rozkrzewiać tam tylko można, gdzie się znajduje grunt ku temu sposobny, szczerych amatorów wielu, i zamiłowanie ogółu w muzyce. Tymczasem u nas choć na koncertach jak nabił, tak, że trudno się przecisnąć, przecież nie świadczy to bynajmniej za poczuciem muzykalnem, ale przyczyna leży gdzieindziej, bo albo w chęci przyniesienia pomocy potrzebującym, albo w okrzyczanej sławie koncertanta, którego nie słyszeć „nie wypada“. Wszak „nie wypada“ rządzi nami zwykle i w najważniejszych sprawach życia. Przed kilku dniami mieliśmy koncert Towarzystwa muzycznego, w którym niemałe zajęcie obudził p. Maurycy Moszkowski, młody kompozytor i fortepianista. P. Moszkowski przedstawił się chlubnie, jako kompozytor; jego symfonia *Joanna d'Arc* bardzo się podobała. Artysta ten, który, jak słyszeliśmy, wybiera się do Krakowa, odrębnej indywidualności w kompozycyi nie zdradza, ale i nie ubiega się za oryginalnością. Myśli jego płyną swobodnie a zaleca je szlachetność i powaga. Jako fortepianista bez zaprzeczenia posiada przymioty pierwszorzędnego wirtuoza i technikę ogromną. Koncert na dochód niezamożnych studentów, jak zwykle udał się świetnie pod względem finansowym, świetnie pod względem materyalnym. Bohaterami wieczoru byli Królikowski i Deryzanka. Skrzypek młody Barcewicz zawsze grą swoją entuzyazmuje publiczność. Powinniście żałować, że w swojej artystycznej wędrówce ominął Kraków; po Friemanie, którego znacie i cenicie, jak należy, dwóch mamy skrzypków, którzy niezawodnie przyniosą chlubę sztuce muzycznej: Barcewicz i Tymoteusz Adamowski, kształcący się obecnie w konserwatoryum paryskiem.

W teatrze poczyna się ożywiać. Nieporozumienia między Królikowskim a Dyrekcyą zostały usunięte i ulubieniec warszawskiej publiczności wystąpił już w *Zbójcach*. Jak go powitano, domyślicie się zapewne; kto przez kilkadziesiąt lat był filarem teatru, temu słusznie należą się laury i serdeczne oklaski. Z powrotem Królikowskiego zabłyśnie nowa pomyślna era dla teatru, a występy Modrzejewskiej wzbudzą z letargu i artystów i reżyseryę nieco ospałą i leniwą. Nie wiele też mogę wam donieść o ruchu teatralnym — nowości prawie żadnych, jeżeli nowością mają być *Mieszczanie na prowincyi*, znane ze scen ogródkowych. Dodajmy do tego, że wystawiono je w ten sposób, że pierwsze dwa akta znudziły, a trzy następne wywołały pewien niesmak, i gdyby nie znakomita gra Deryzanki i pełna przejęcia gra Rakiewiczowej, sztuka, która ma tyle powodzenia na wszystkich scenach, na pierwszej polskiej scenie byłaby padła. I nie może być inaczej, kiedy główne role obsadzają naprzykład w ten sposób, że wyśmienitą rolę merowej, którą u was gra podobno doskonale p. Hoffman, u nas gra p. Ostrowska, artystka niezawodnie bardzo użyteczna i zdolna, ale w swoim zakresie, a Adelę p. Csaki, nie posiadająca warunków do grania większych ról, zawsze sztywna i drewniana. Personal teatralny powiększony został p. Marczello; znacie ją, ma talent, ma przyszłość, ale potrzeba jej dużo szkoły, dużo wprawy, dużo pracy.

Ruch przemysłowych stosunków niezmierny, jak o tem wiecie. Na polu naukowem ruch nie mniejszy; młodzież dzisiejsza, kształcona systematem odmiennym od dawniejszego, umie praktyczniej rozpoznawać się z naukami, praktyczniejsze też z nich wyciągać na przyszłość korzyści. Ruch księgarski, będący najdokładniejszym termometrem zamiłowania w czytaniu ogółu również wzmaga się potężnie. Skargi na stagnacyę i ospałość należą do przeszłości; wśród prawdziwej powodzi nowych dzieł, wymienić należy dwa tomy nowe pani Orzeszkowej p. t. *Z różnych sfer.* Kronikę warszawską pisząc a nie literacką, nie mogę wiele rozprawiać o pracach tej utalentowanej autorki, a przecież zasługują na to bardzo, już to dla tendencyi wysoko moralnej, już to dla artystycznej roboty. Chociaż p. Orzeszkowa w swych powiastkach i nowelkach czerpie treść pomysłów z życia i obyczajów wszystkich niemal warstw społecznych, jednakże cały ten zbiór, połączony jest pewną spójnią wewnętrznych dążności. Pani Orzeszkowa przedstawia nam tu smutne dzieje cierpień i upadków wynikających z namiętności i błędów, z wadliwości wychowania lub nieprzyjaznego wpływu stosunków obyczajowych i społecznych. Najlepszą w całym zbiorze jest powieść *Stracony* napisana dramatycznie, wykazująca argumentacyą faktów, jak pod działaniem szkodliwych wpływów, anormalnego życia rodzinnego, natura z gruntu szlachetna, ale burzliwa i namiętna może się zwichnąć i upaść w sposób fatalny. Ukazała się także oryginalna książka p. t. *Zwierciadło towarzyskich nieprzyzwoitości naszych dla użytku wszystkich, którzy ludźmi być pragną.* Co to jest? zapytacie. Jest to tytuł niemieckiej książki, napisanej przez p. Tarczyńskiego dla moralnego użytku bliźnich. Jak widzimy przypomina on cokolwiek napuszoność makaronistycznego okresu literatury naszej w których pojawiły się *Ścierka do utarcia gęby zakamieniałemu grzesznikowi* i tym podobne elukubracye. Książka jednak p. Tarczyńskiego podobną jest jednak do tych produkcyj tylko tytułem i niesmaczną pretensyonalnością, gdyż dążność jej moralna jest istotnie użyteczną. Całość jest płodem fantazyowania domorosłej etyki. Wykład autora naiwny i dziwnie lubujący się w metaforach i allegoryach. Literaturę dramatyczną powiększyły *Dramaty* Wł. Okońskiego, zajmujące stanowisko najzupełniej odrębne zarówno duchem jak i metodą tworzenia. Mogę wam donieść także na pewno, że od jednego z byłych sędziów konkursu dramatycznego wyszła inicyatywa do zwołania na rok przyszły autorskiego turnieju na pióra. Kapitał premiowy podobno istnieje, tylko jakoś ci do których poruszenie tej sprawy należało, zwlekali dotychczas. Z końcem roku sypią się książki jak z rogu obfitości, obecnie nastała pora kalendarzowa i książek kolendowych.

Czemże mam zakończyć moją dzisiejszą kronikę, chyba wiadomością, że znane wam nazwisko Powązki już wkrótce będą zamknięte dla umarłych. Magistrat szuka odpowiedniego miejsca na nowy cmentarz. Zaduszki, jakkolwiek dzień był brzydki, sprowadziły tłumy publiczności na Powązki. I nic dziwnego. Komuż w ten dzień, nie stanie w oczach ognistemi głoskami na tle czarnem wypisany ów czterowiersz Bajrona.

Gdyś wiek przeminął, wstrzymaj się u ścieku,
Ostatniem powróć na przeszłość obliczem;
Zlicz dni szczęśliwe, a wyznasz człowieku
Czemkolwiek byłeś, że lepiej być niczem.

M.

mówi „Nie słów, lecz czynów potrzeba“. A czyny te, Boże wielki, jakże rażącą z zapatrywaniem i radami *Gołosu* stanowią sprzeczność. Oto w tej samej chwili, gdyśmy z zajęciem czytali jego artykuł o języku i narodowości polskiej, z rozporządzenia władzy wszystkie rubrycelle dyecezyalne drukowane być mają w języku rosyjskim, z przekładem na ten język śpiewów kościelnych w dni uroczyste wykonywanych. Nie lepiej dzieje się w szkole. Dzienniki nasze w kilku bezbarwnych słowach doniosły całkiem przedmiotowo o odbytem na Uniwersytecie warszawskim balotowaniu. A jednak balotowanie to jest szczytem niesprawiedliwości wymierzonej przeciw szczupłemu zastępowi Polaków zajmujących katedry uniwersyteckie. Podług ustawy ogólnej dla uniwersytetów cesarstwa zakres służby profesorskiej nadający prawo do emerytury wynosi lat 25, po upływie których grono profesorów może zatrzymać w swem łonie jeszcze na lat pięć wysłużonego już kolegę. Polscy jednak profesorowie z praw emerytalnych cesarstwa nie korzystają. Po upływie lat 25 mają tylko prawo do połowy emerytury, balotowanie więc pozbawiając ich połowy płacy stanowi cios bolesny; mimo jednak użalań się, skarg i protestacyj z całą surowością jest do nich stósowane. Następca Wittego kurator Apuchtin z brutalną surowością przeprowadza systemat rusyfikacyi. Na odbytym w ostatnich dniach koncercie na rzecz studentów uniwersytetu zgromił jednego z nich za to, że przy wejściu zapytał go po polsku o bilet, jakkolwiek młodzieniec nie znał osobiście kuratora i nie mógł się domyśleć, że odezwanie się po polsku w sali koncertowej za czyn karygodny poczytanem będzie. Przykre to zajście wywarło w całem naszem społeczeństwie dotkliwe wrażenie. A faktów takich mógłbym przytoczyć tysiące. Jeżeli podobne zachowanie się i traktowanie ze strony osobistości wydatnych, na czele władzy stojących wydarza w Warszawie, cóż powiedzieć o miejscowościach odległych, o prowincyi, gdzie każdy gubernator, każdy komisarz i naczelnik jest samowładnym, niczem nie skrępowanym satrapą. Wobec tego, co się u nas teraz dzieje, sądzićby można, że uspakajający ton dzienników rosyjskich wywołał wprost przeciwny skutek, podrażnił uśpione namiętności, rozognił prześladowcze wrzenie i spotęgował wzajemną nienawiść. Zapytuję więc przez wasze pośrednictwo prasę i inteligencyę rosyjską, czy w takich warunkach o jakiemkolwiek porozumieniu się, pogodzeniu, podaniu dłoni mowa być może? Nie, nie, po tysiąc razy nie! Mówię tu nie za siebie, ale za wszystkich, imieniem i przekonaniem nas wszystkich. Zbyt żywo i gorąco kochamy nasz kraj, język i wiarę, zbyt dotkliwie odczuwamy całą niesprawiedliwość zwróconego przeciw nam prześladowania „abyśmy się dali uwieść uprzejmym frazesom, słowom, lub idyllicznym majaczeniom tych, którzy przez lat tyle z niezmordowaną sumiennością jeden tylko wydawali okrzyk: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj!“ Ta droga krzyżowa, długa, bolesna, ani zmieni, ani zachwieje naszych uczuć i przekonań, bo jak mówi Heine:

Mein Stamm sind jene Asra,
Welche sterben, wenn sie lieben.

— N. Pan mianował profesora nadzwyczajnego Dra Ludwika Ćwiklińskiego profesorem publicznym zwyczajnym filologii klasycznej w uniwersytecie lwowskim.

— NPan mianował starszymi lekarzami w rezerwie: Dra Franciszka Grodeckiego w pułku ułanów hr. Grünne Nr. 1, Dra Michała Sliwińskiego w pułku dragonów cesarza Franciszka Józefa Nr. 11, Dra Macieja Kwiecińskiego przy komendzie rezerwy pułku piechoty hr. Auersperga Nr. 40.

Wiedeń 20 listopada. Podajemy dziś drugą część zestawienia głównych cyfr budżetu austryackiego, mianowicie odnoszącą się do Galicyi:

Wydatki i dochody galicyjskie.

	Wydatki w złr.	Dochody wal. austr.
Ministerstwo spraw wewnętrznych.		
Administracya polityczna	1,402,564	37,407
Bezpieczeństwo publiczne	165,795	1,920
Państw. służba budown.	260,420	
Budowle drogowe	866,400	10,100
Budowle wodne	217,000	10,490
Gmach namiestnictwa	4,494	
Razem	2,916,673	59,917
Ministerstwo obrony krajowej.		
Koszta rekrutacyi	11,450	
Straż wojskowo-policyjna	74,600	32,800
Żandarmerya	730,500	
Razem	816,550	32,800
Min. ośw. i spr. duch.		
Nadzór szkolny	83,590	
Akademia umiejętności	12,000	
Fundusz religijny	933,612	445,823
Dobra i lasy fund. rel.	133,650	170,750
Fundacye i dodatki	3,960	175
Dodat. na wyzn. ewang.	3,600	
Uniwersytety	369,085	8,500
Akad. techn. we Lwowie	84,420	4,100
Szkoły średnie	642,215	150,917
Szkoły przem.	24,050	
Szkoła akusz. we Lwowie	8,235	200
Szkoła szt. piękn. w Krakowie	16,006	
Szkoła rysun. we Lwowie	200	
Szkoła przemysł. w Krakowie	29,699	236
Szkoły ludowe	252,877	1,443
Dod. na cele nauk. wogóle	12,477	
Fundusz naukowy	248	13,433
Las funduszu nauk.	40	70
Razem	2,582,154	795,647
Ministerstwo skarbu.		
Kierownictwo władze finans.	530,587	6,860
Służba pobor. bezpośred.	155,932	380
Główna kasowość krajowa	37,316	130
Straż finansowa	685,203	5,800
Urzędy poborcze	594,375	350
Prokuratorye finansowe	66,760	2,485
Administracya cel	109,450	116,150
Regulacya pod. grtw.	359,300	
Ogólna kasowość państw.		1,000
Pod. bezp. gruntowy		4,502,000
„ budynkowy		2,692,000
Sprzetowy od bud. wol. od czyn.		68,000
„ zarobkowy		711,000
„ dochodowy		2,203,000
Koszta egzek. podatk.		62,000
Proct. od zalegl. podatk.		55,000
Ngr. za pomoc w ściąg. pod.	50,000	
Cła	272,450	1,057,450
Pod. pośr. spożywcze	38,500	4,964,200
Sól	1,005,582	7,169,910
Tytoń	1,771,590	6,606,170
stemple	10,620	1,527,820
taksy i należytość	48,010	2,603,890
loterya	902,650	1,461,170
myta	2,060	525,520
cechow. zł. i sreb.	4,310	5,190
Budynki dykasteryalne	8,300	4,164
Fiskalność i prokuratorye	170	15,000
Remant. z sprzed. mien. skarb.	1,000	5,800
Mennictwo	5,200	600
Razem	6,704,365	36,373039
Ministerstwo handlu.		
Szkoły przemysłu domow.	3,995	
Na wedr. naucz. koszykarst.¹)	1,000	
Urzędy cymentnicze	10,518	
Poczty	1,738,200	1,415,800
Telegrafy	384,430	260,490
Koleje w zawiad. skarb.	804,600	660,000
Razem	2,942,743	2,336,290
Ministerstwo spraw rolniczych.		
Krajowe zakłady nauk²)	18,100	
Nadzór nad kult. kraj.	10,890	400
Władze górnicze	17,021	13,600
Dobra i lasy skarb.	629,570	863,640
Kopalnie w Szwoszowicach	40,000	39,625
Razem	715,581	917,265
Ministerstwo sprawiedliwości.		
Sądownictwo	3,354,100	4,365
budowle i t. p.	46,320	
Więzienia	360,200	100,700
budowle i t. p.	21,480	
Razem	3,782,100	105,065
Emerytury cywilne³)	2,013,000	3,201
Suma ogólna	22,473,166	40,623,224

Strąciwszy sumę wydatków na Galicyę od sumy dochodów z Galicyi, otrzymamy przewyżkę dochodów 18,150,058 złr., która to kwota przeto Galicya przyczynia się do pokrycia wydatków w pierwszem zestawieniu sumy 233,900,135 złr. niepokrytych wydatków centralnych, do których już jest zaliczona kwota austryacka na austro-węgierskie wydatki wspólne.

Rosya.

W przytoczonym wczoraj artykule *Gołosa*, po wodzenie mowy Dra Liskego, dziennik ten usprawiedliwia tak:

„Gdyby kto— powiada — z kąta lub z pod stołu, a nietylko stanąwszy na stole, jako na improwizowanéj trybunie, wykrzyknął wobec tysiąca zgromadzonych Polaków: „Jeszcze Polska nie zginęła!“,—to i naówczas jeszcze mógłby być pewnym rzęsistych, pełnych zapału oklasków. Nie ma w tem nic dziwnego, ani nagannego, i raczéj dziwić się i litować należy nad tymi, kogo dziwi lub gorszy rzecz tak naturalna i szacunku godna jak miłość ojczyzny, jak nadzieja i wiara Polaków, że ojczyżna ich „nie zginęła,“ jak mimowolny oklask dla tego głosu, który tę miłość, nadzieję i wiarę zamknął w znanym, drogim dla serca Polaków okrzyku. Z powodów niepojętych dla nas, w Rosyi, skoro tylko ktoś nsłyszy ów okrzyk: „Jeszcze Polska nie zginęła,“ natychmiast zaczyna wertować „kodeks karny,“ szukać odnośnego paragrafu, dowodzącego, że okrzyk ten jest zbrodnią i oglądać się na wszystkie strony z zapytaniem trwożnem: „W jakim też względzie ta Polska nie zginęła jeszcze?“

„A przecież tak jest: Polska nie zginęła jeszcze!“ Nie zginęła pod względem cywilizacyi, nauki, literatury, sztuki, przemysłu... Czyż o tem można jeszcze wątpić? Czyż można nawet nie pragnąć, aby na tej drodze Polska nietylko nie zginęła, lecz nawet potężniała w przyszłości? Czyż kto z rozumnych Rosyan może tego nie życzyć?... Co do nas, śmiało, nieoglądając się na paragrafy kodeksu karnego, jawnie, głośno i jednogłośnie z Polakami, nietylko wydajemy szczery okrzyk: „Jeszcze Polska nie zginęła!“... lecz wołamy z głębi duszy: „Niech żyje!“ Niech żyje w tem pięknem znaczeniu, jakie nadał temu okrzykowi jubileusz Kraszewskiego... Niech żyje, aby dawać objawy swéj żywotności w naukach, sztukach, literaturze, w rozwijającem się coraz bardziéj samopoznaniu narodowości, połączonem ze wzrostem powszechnéj oświaty i z pomyślnym rozwojem materyalnych warunków istnienia!“

Za tak dobre i przyjazne życzenia należy się wprawdzie podziękowanie *Gołosowi*, z tym wszakże dodatkiem zwykłym,—jeżeli głos tego dziennika ma być wyrazem przychylnych uczuć pewnéj części Rosyan,—że oświadczenia tych uczuć martwą są literą i dotąd nią być nie przestaną, póki ogół Rosyan nieuzna niesłuszności dotychczasowego postępowania z Polakami i ich językiem—oraz nie potępi teraźniejszego systemu.

Natomiast *Mołwie*, która także występuje w duchu niby pojednawczym i nieszczędzi również pewnego rodzaju pochwał dla zachowywania się Polaków w czasie uroczystości krakowskich, nienależy się podziękowanie zgoła, wystąpienie bowiem tego dziennika jest i impertynenckiem i przewrotnem zarazem.

Artykuł *Mołwy* jest obszerną rozprawą o próżności i szkodliwości walki za narodowość w téj formie, w jakiéj ją wszędzie prowadzono dotychczas, tj. w drodze międzynarodowéj nienawiści i pomsty, gdy teraźniejsza zasada narodowości i pojęcie o jéj prawach w tem się jedynie zawierają, aby każdy naród mógł istnieć, nietamując życia narodów innych. Autor artykułu znajduje łaskawie, że Polacy w czasie uroczystości krakowskich dali dowody, iż takie właśnie, a nie inne mają pojęcie o współczesnym ideale narodowości.

„Polacy — powiada — nauczeni gorżkiem doświadczeniem, zrozumieli jak się zdaje, prawdziwe znaczenie kwestyi narodowości, według najnowszych pojęć i zasad. Może jeszcze niezapomnieli o wszystkiem, o czem zapomnieć powinni, ale już nauczyli się wiele. Tak przynajmniéj można wnosić i z pięknéj mowy sędziwego jubilata w Sukiennicach i z całego charakteru uroczystości krakowskich. Nie było już tam widać téj fanfaronady, buty, pychy, któremi dotąd odznaczali się Polacy wszędzie, a które tak rażą, bolą i odstręczają wszystkich, a zwłaszcza nas, co przez zbytnią drażliwość może, na swój je przyjmowaliśmy rachunek. Już nie pysznego Lacha widzimy dziś w Polaku, nie hardego szlachcica, co raził nas i odpychał dumą swą, barbarzyństwem (sic!) i plantatorską pogardą dla chłopa.... Nie! Dzisiejszy Polak — to uosobienie rozumu, rozsądku, wiedzy, sztuki i produkcyjnéj pracy... Już to jedno należy uznać za niemały postęp w rozwoju umysłowym i moralnym, że Polaków nietylko nie oburzyła mowa Kraszewskiego, lecz przyjęli ją z oklaskami i uznaniem. A przecież Kraszewski nie szczędził w niéj śmiałych i prawdziwych zarzutów przeciw najlepszym czasom Polski, przeciw tym czasom, gdy Polska była państwem niezależnem... Nie dość na tem: on dowiódł, że społeczeństwo polskie dopiero po rozbiorze kraju zaczęło dawać dowody umoralnienia i wszechstronnego rozwoju, o czem za czasów Rzeczypospolitéj mowy nawet być nie mogło.“...

Fałszywe to komentowanie mowy Kraszewskiego tak przypadło do smaku zacnemu organowi prasy rosyjskiéj, że dosiadłszy raz tego konia, pędzi na nim śmiało coraz daléj...

„Jakto?— powiada— Polska rozczłonkowana, podbita, upokorzona, Polska w kajdanach, lepszą jest od Polski niezależnéj, „od morza do morza,“ od Polski z sejmikami, królami, klasztorami, jezuickiemi szkołami, szlacheckiemi rządami i *liberum veto*?... I któż to śmie utrzymywać? Chyba „przeklęty Moskal,“ chyba „dziki kacap?“... Zdrada!... do broni, panowie, przeciw śmiałkowi, co ubliża świętokradzkiemi usty téj wielkiéj przeszłości, dla któréj cześć przechowaliśmy nietkniętą, pomimo żandarmów i bagnetów moskiewskich?“

„Ale słowo potępienia przeszłości, słowo surowego sądu na złote wieki historyi niezależnéj Polski i słowo uznania dla postępu, który się w niéj rozpoczął właśnie jednocześnie z upadkiem politycznym a rozwija się właśnie w czasach bagnetów i żandarmów, — to słowo wypowiedział nie Moskal, nie zdrajca. Wypowiedział je w pięknem, więcej niż pięknem, bo serdecznem i patryotycznem przemówieniu człowiek, którym słusznie chlubią się i szczycą Polacy, na cześć którego urządzają uroczystości wspaniałe, jako podziękę za jego zasługi w ojczyźnie... I współcześni Polacy, najznakomitsi przedstawiciele narodu i inteligencyi, nie tylko nie obrażają się ani się dziwią jego mowie, lecz przyjmują ją z zapałem, jako piękne, poważne i trafne wypowiedzenie opinii, która stała się dziś wiarą ogółu... Nie jestże to postęp prawdziwy i czyż postęp taki nie zasługuje na uznanie i szacunek ze strony Rosyan?..“

W takim duchu i tonie ciągnie jeszcze dalej swą pochwałę dla Polaków *Mołwa*, kończąc na tem, że co nie należało się pysznym i butnym, to się należy rozsądnym i trzeźwym Polakom ze strony Rosyi, t. j. szczera gotowość do zgody...

Niechcę wchodzić w głębszą rozprawę z *Mołwą* musimy jednak zrobić uwagę, że tłumaczenie mowy Kraszewskiego jest fałszywem. Wszak Kraszewski nie mówił wcale o „złotych wiekach“ Polski niezależnéj i wielkiéj, jaką była np. w wieku XVI, lecz mówił o upadku w niej obyczajów i moralności w XVIII stuleciu t. j. wówczas właśnie, gdy skaziło ją zetknięcie się z Moskwą i pchały do zguby moskiewskie intrygi W drugiej zaś części mowy Kraszewski nie dowodził, że Polska rozwija się duchowo i umoralnia dla tego, iż straciła byt polityczny, lecz pomimo tego, że go straciła i pomimo tego że jej wrogowie czynili i czynią wszystko, aby jej imię zetrzeć i zmazać na zawsze z powierzchni ziemi... Jaka tedy jest prawda argumentów użytych przez *Mołwę*, taka być musi i szczerość pojednawczych tendencyj jej artykułu.

¹) W przypuszczeniu, że z pozycyi 2,000 przypadnie na Galicyę połowa.

²) W przypuszczeniu, że szkoła leśnicza we Lwowie otrzyma 1,000 złr. i że tyleż będzie na kursa weterynarskie.

³) O ile rozłożone.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 21 listopada.

Otrzymujemy dziś następujący buletyn o stanie zdrowia Arcyksiężny Izabelli:

Ponieważ stan zdrowia J. Ces. Wysokości najdostojniejszej Arcyksiężny Izabelli zupełnie jest zadawalniający, nie będą wydawane dalsze buletyny.

Dr Jordan.

— Wczoraj przybyła tutaj księżna Croy, matka Arcyksiężny Izabelli, z dwiema córkami, a dzisiaj przybędzie Arcyks. Albrecht.

— Na Wystawę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych nadeszły: Jul. Kossaka „Pocztowy kawaleryi narodowej w pochodzie“; Koniuszki „Chrystus“; p. Stryjeńskiej „Czytanie Decamerona“ malowidło na pergaminie, i „St. Magdalena“ emalia podług obrazu Jana Hennera.

— Wczoraj w teatrze popisywał się słynny magik p. Wiljalba Frikell wobec szczupłej garstki publiczności. A szkoda, bo p. Frikell pokazuje swoje sztuki bez żadnych aparatów i przyrządów, a z tak niepospolitą zręcznością, że wprowadza w podziw widzów. Dodaną była wesoła komedya *Stryj przyjechał*, przez posła Koziebrodzkiego.

— Dochodzi nas wiadomość, że najsłynniejszy skrzypek Joachim przybędzie do Krakowa z początkiem stycznia dla dania koncertu. Wiadomość ta ucieszy niezawodnie wszystkich zwolenników muzyki.

— Pociąg pospieszny krakowski stanął wczoraj we Lwowie o 40 minut później.

— Oprócz *Gazety Lwowskiej* nie doszły nas dziś inne dzienniki ze Lwowa.

— W ciągu października wysłano w Galicyi 41,145 telegramów, nadeszło 48,501, przesłano przez Galicyę 126,681.

— We wtorek odbędzie się we Lwowie wielki koncert na dochód funduszu pomnika Mickiewicza, za staraniem młodzieży akademickiej a udziałem pierwszych sił wokalnych i instrumentalnych, oraz deklamacyi p. Modrzejewskiej.

— Na odbytem w d. 19 b. m. posiedzeniu geologicznego zakładu wiedeńskiego mówił radca górniczy C. Paul o rezultatach badań, jakie z upoważnienia ministerstwa skarbu przedsiębrał w Wieliczce. Wiadomo, że w Wieliczce wtargnęła znowu w tym roku woda i muł do salin, i z tego powodu powstały niejednokrotnie bardzo przesadne obawy co do istnienia salin i bezpieczeństwa miasta. Zdaniem radcy górniczego Paula niemożebnem jest w żaden sposób zupełne powstrzymanie ponownych silniejszych dopływów wody. Mianowicie na wiosnę lub po dłużej trwających deszczach ewantualności tej oczekiwać można. Rzeczywistego groźnego niebezpieczeństwa dla górnictwa lub miasta nie widzi jednak sprawozdawca w tej okoliczności. Gdyby zaszły ponowne wstrząśnienia powierzchni, ograniczą się prawdopodobnie na okolicy położonej na północ od starej ulicy Pocztowej i ulicy Jezuickiej i pozostawią nienaruszoną na południe od tych ulic leżącą największą część miasta. Przypuszczać równie można, że jak w roku bieżącym wstrząśnienia te zapowie powolne rysowanie się murów; tak że z tego powodu życie ludzkie zaledwo zagrożonem być może. Co się tyczy kopalni, zarządził radca górniczy Paul na obszerną skalę wszelkie środki aby nie znaleść się nieprzygotowanymi na ponowne dopływy znacznej masy wód, nie ma przeto powodu do obaw, aby się nie zawsze powieść mogło opanowanie wody. Co do środków zapobiegawczych proponowanych z rozmaitych stron, przestrzegał sprawozdawca mianowicie przed próbą odcięcia od kopalni przez bicie tam w szybie Kloski (tej części kopalni, której północną częścią woda wchodzi), środek ten uważa nietylko za nieużyteczny, lecz nawet za niebezpieczny.

— W zarządzie dóbr hr. Potulickiego w Galicyi, był zwyczaj jak donosi *N. fr. Pres e*, że składane przez pojedynczych dzierżawców czynsze notował rządca w małych książeczkach, nie zaopatrując odpowiedniemi stemplami zapisków tych jako pokwitowań. Urząd podatkowy zwrócił uwagę na tę manipulacyę, zabrał 250 takich książeczek i wymierzył potrójną karę stęplową na szkodę rządcy p. Antoniego Woźniakowskiego. Ponieważ ministeryum skarbu nie uwzględniło odnośnego rekursu, sprawa ta przyszła przed trybunał administracyjny pod przewodnictwem radcy dworu bar. Fierlingera do rozstrzygnienia. Zastępca skarżącego nadworny adwokat sądowy Dr Reben wywodził, że zapiski tego rodzaju uważane być winny jako wolne od stępla poświadczenia odbioru; zastępca zaś ministerstwa skarbu, koncepista ministeryalny Froschauer, przeciwnego był zdania. Trybunał administracyjny orzekł w tym duchu i odrzucił rekurs.

— Czytamy w *Gaz. Narodowej*:

Przed kilku dniami obiegały różne wiadomości po pismach publicznych o przeznaczeniu, jakie wrzekomo miały otrzymać dary jubileuszowe Kraszewskiego. Wszystkie te wieści były przecież mylne. Przedewszystkiem musimy zaznaczyć, że wartość materyalna pamiątkowych rzeczy jest znacznie przesadzoną. Nieocenione one są jako pamiątki i dowody czci i uznania, jakie Kraszewski umiał sobie w społeczeństwie naszem wyrobić, ale *praetium affectionis* nie jest ceną, która pieniężnie mogłaby być braną w rachunek. Ministeryum nie uwolniło Kraszewskiego od opłaty cła, jak się tego spodziewano — pakowanie, przewóz, cło itp. wydatki przez Kraszewskiego poniesione, wynosiły przeszło 1000 marek. Jak wiadomo, Kraszewski kupił obecnie nowy dom w Dreznie, do czego zmusiły go głównie warunki hygieniczne, które w mieszkaniu dotychczasowo przez niego zajmowanem były dość nieprzyjaźne. W tym domu przeznacza on osobny pokój na pomieszczenie pamiątek jubileuszowych; będą one tam zachowane w umyślnie sporządzonych na ten cel szafach i gablotkach. Żadnego testamentu przekazującego Kraszewski nie robił, a po najdłuższem, co daj Boże, jego życiu, rodzina będzie miała obowiązek przechować te wszystkie dary jako pamiątkę. Dodać jeszcze do tego należy, iż Kraszewski wciąż niedomaga na zdrowiu i wcale z domu nie wychodzi, a nawet z trudnością przychodzi mu oddawać się zwykłym zajęciom.

— *Echo* warszawskie dziwi się, że we wtorek ogłoszono abonament na wszystkie występy p. Modrzejewskiej w wielkim teatrze i tego jeszcze dnia zamknięto abonament. Czyby wszystkie bilety na wszystkie przedstawienia wykupiono w kilku godzinach, lub też spekulacya rzuciła się, aby je sprzedawać drożej. Przedstawień tych będzie 20.

— Piszą z Cieszyna do *N. fr. Fresse* 17 b. m.: Wielką będzie nędza ludności wiejskiej w wschodniej części austryackiego Szląska, z powodu nieurodzaju kapusty i ziemniaków, głównego pożywienia ludu. Zapasy wystarczą zaledwo do Nowego roku, co tyle znaczy jak głód w roku przyszłym. Uwzględniając smutne te stosunki przesłał Arcyksiążę Albrecht nakaz do skarbu cieszyńskiego, aby we wszystkich arcyksiążęcych gorzelniach zaniechać pędzenia spirytusu i wódki, celem niepozbawiania ludności surowych płodów (ziemniaków), prócz tego ma ludności wiejskiej w dobrach arcyksiążycych dostarczonym być przez zimę zarobek.

— Przemytnictwo na granicy prusko-rosyjskiej odbywa się zwykle na wielkie rozmiary. Z Wierzbołowa donoszą, że d. 14 b. m. wpadły w ręce straży rosyjskiej przemycane towary jedwabne wartości około 250,000 rubli.

— *Szeged. Hir.* opowiada, że niedawno hajduk napotkał cztery w mieście zabłąkane kaczki i zagnał je do ratusza. Jedna z nich zdechła nazajutrz, a trzy poruczone zostały pieczy nadzorcy ekonomicznego, który im dostarczał ziarna. Kaczki, ponieważ nikt po nie się nie zgłosił, sprzedane zostały po spisaniu protokółu przez licytacyę za 58 centów. Protokół wraz z 58 cent. i dwoma alegatami wręczony został naczelnikowi policyi, jeden z alegatów obejmował akt zejścia kaczki, drugi kwit na 27 cent., jakie hajduk miał przyznane za żywienie kaczek. Naczelnik odsyła tymczasem 58 c. do kasy depozytowej i otrzymuje na to pokwitowanie; protokół licytacyjny zaś wraz z alegatami i kwitem na 58 c. przesyła magistratowi dołączając raport o tym ważnym wypadku z wezwaniem zarazem, aby złożone w kasie depozytowej 58 cent. pochodzące z przedaży zabłąkanego drobiu asygnował do głównej kasy. Adresowany do magistratu raport przechodzi przez ręce ekspedytora protokółu podawczego, który go zaopatruje w liczbę i jako sprawę finansową przesyła do 3ciej sekcyi fachowej. Ztamtąd idzie akt do buchalteryi, zkąd znów zwrócony zostaje 3ciej sekcyi fachowej, której referent przedkłada go magistratowi. Magistrat dołącza do protokółu i tak dość obszernego uchwałę, stanowiącą, że 58 cent. z kasy depozytowej przeniesione być mają do kasy głównej. Uchwała magistratu przechodzi dla zredagowania do notaryatu magistratualnego i ztamtąd oryginał konceptu dostaje się do kancelaryi centralnej, gdzie sporządzone zostają dwie kopie uchwały, z których jedna idzie do kasy depozytowej, druga do kasy centralnej dla zawiadomienia ich o przeniesieniu 58 c. z pierwszej do drugiej. W końcu jeden kasyer wydaje, drugi przyjmuje owe 58 cent. i akt ten dopiero zamyka ową wielką sprawę zabłąkanych kaczek, która zajęła 11 urzędów, a kosztowała 14 arkuszy papieru, nie mówiąc już o czasie, jaki spotrzebowano dla załatwienia jej finalnie. A ileż jeszcze trzeba będzie zachodu i czasu, zanim nadzorcy ekonomicznemu zaasygnowane zostaną owe 27 centów, które wyłożył na żywienie kaczek?

— Dzienniki rosyjskie donoszą, że redaktor *Sowremiennych Izwiestij* Nikita Gilarow-Płatonow został oddany pod sąd kryminalny w Moskwie i zamknięty w więzieniu, będąc oskarżony o przywłaszczenie pieniędzy, zbieranych przez redakcyę jako składki publiczne na różne cele.

— Dzienniki amerykańskie: *Boston Herald*, *Boston Times*, *Post*, *Courrier*, *Evening Transcript* itd. donoszą o świetnem powodzeniu Adamowskiego, skrzypka, warszawianina, który odbywa obecnie podróż artystyczną po Ameryce, a znany jest i Krakowowi z publicznych wystąpień przed parą laty. Dzienniki zaliczają go do największych muzyków współczesnych. *Courrier* powiada, że na każdym koncercie, po każdym odegranym ustępie, Adamowski jest przywoływanym po kilkakroć i obsypywany pełnemi zapału oklaskami przez publiczność. Słowem, prasa amerykańska brzmi jednogłośnym chórem pochwał dla młodego skrzypka naszego.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Annę Szleglownę, za kradzież prześcieradła; Ludwika Mazura, poszukiwanego za kradzież; Wincentego Sapetę, za kradzież balii; Emilię Mędrakowską i Katarzynę Wiener, za kradzież chustki i mufka; za pijaństwo 3 osoby.

W policyi złożono: Akta sądowe byłego Trybunału Rzeczypospolitej krakowskiej z lat 1846 i 1847, które znalazł Jędrzej Dziądur, doróżkarz; klucz, który znalazł pod kościołem Dominikańskim p. Vorzimmer.

TEATR. W sobotę d. 22 listopada: Dramat historyczny w 5 aktach J. I. Kraszewskiego: *Trzeci Maja*.— Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku.— Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 cent.

— Dnia 20 listopada pochmurno; termom. od—9·4 doszedł do —1·9 C. Barometr zwolna opada; rano o godz. 7ej d. 21go stan jego był 752·9 millim., termometru —3·6 C. Wiatr północny.

— W sobotę d. 22 listopada: Ś. Cecylii p. m.

Wiadomości bibliograficzne.

Bolesław Mańkowski: *O psychicznych zboczeniach fantazyi*, szkic psychologiczno-pedagogiczny. Lwów 1880 8° str. 93. Autor po obszernych uwagach ogólnych, zatrzymuje się szczegółowo nad marzycielstwem, idealizmem i fantastyzmem.

— Robert Rischka: *Verhältniss der polnischen Sage von* „Walgierz Wdały“ *zu den deutschen Sagen von* „Walter von Aquitanien“. Brody 1880 8° str. 64.

Głos rosyjski o Siemiradzkim po uroczystościach krakowskich.

Tempora mutantur... Niedawne to przecież czasy, kiedy pojawienie się każdego nowego utworu Siemiradzkiego głoszone było i przez dzienniki i przez fachowych krytyków rosyjskich za epokę w dziejach sztuki; kiedy twórcę „Jawnogrzesznicy“ nazywano jednogłośnie „chlubą Rosyi“ i „największym jej artystą“; kiedy recenzent „Pochodni Nerona“ w dzienniku *Nowoje Wremia* porównywał to dzieło do najsłynniejszych utworów Leonarda Vinci, i głosił, że jakiś bogaty mecenas sztuki ofiarowywał za ten obraz kilkadziesiąt tysięcy rubli, petersburska zaś akademia sztuk pięknych z profesorami i wszystkimi miejscowymi artystami na czele zrobiła była na cześć Siemiradzkiego owacyą, ofiarując mu wieniec laurowy; kiedy nareszcie rząd rosyjski ofiarował (i zapłacił) temuż artyście za pięć obrazów religijnych do nowej cerkwi „Zbawiciela“ w Petersburgu 70 tysięcy rubli... Niedawne czasy, kiedy działo się to wszystko.. A i przed parą miesiącami jeszcze żaden z dzienników rosyjskich niewspominał o Siemiradzkim inaczej, jak z nieodzownym dodatkiem: „wielki rosyjski artysta...“ Ale to wszystko odbywało się, mówiło i pisało przed jubileuszem Kraszewskiego, t. j. przed tem, nim Siemiradzki przez darowanie swych „Pochodni“ Krakowowi i Polsce zamanifestował się uroczyście wobec całego świata, że jest i chce być Polakiem... Teraz dzienniki rosyjskie zgoła co innego głoszą... *St. Pet. Wiedomosti* n. p. umieszczają artykuł artysty A. Led., bardzo obszerny i wyczerpujący, a poświęcony od góry do dołu dowodzeniu: że Siemiradzki, ani jako uczeń akademii petersburskiej, ani jako artysta skończony, nieodznaczał się nigdy talentem szczególnym i oryginalnym, tylke świetnym kolorytem, a przedewszystkiem — śmiałością posiłkowania się w swych obrazach pomysłami, a nawet gotowemi typami, wziętemi żywcem z utworów innych malarzy; że otrzymywał złote i srebrne medale w akademii i dostał rządowe stypendyum dla wyjazdu za granicę, nie za jakieś szczególne dowody wybitnego talentu, lecz po prostu przez ślepy traf i szczęście; że wszystkie bez wyjątku obrazy Siemiradzkiego, nawet słynniejsze, jak „Jawnogrzesznica“ i „Handlarz amuletów“, pełne są grubych błędów w rysunku, perspektywie, anatomii ciał, ekspresyi twarzy, itd., odznaczają się zaś tylko efektownością kolorytu i dla tego łudzą pseudo-znawców; że obrazy, wykonane przez Siemiradzkiego do cerkwi „Zbawiciela“, są tak pozbawione wszelkiej podniosłości i ducha religijnego i po prostu tak szkaradne, iż należałoby je wyrzucić ze świątyni, i że nareszcie „przechwalone „Pochodnie Nerona“, któremi biedny Kraków tak się dziś cieszy“, zawdzięczają swą wziętość jedynie i wyłącznie — płatnej reklamie rzymskiej, rzeczywiście zaś — nie mają żadnych zalet, oprócz chyba znowu ładnego kolorytu... „Rysunek, stanowczo i bezwarunkowo słaby, nawet fałszywy, perspektywy niema zupełnie, z czego wypływa, że figury i akcesorya dalszych planów jakgdyby występują naprzód i mają runąć nietylko na tłumy planu pierwszego, ale nawet przez ich głowy — na widza. W układzie ubrazu jest odmęt; każda figura wyskakuje i dusi sąsiednie. Nieumiejętność poddania szczegółów głównej treści, sprawia, że obraz przedstawia się potwornie pstrym, figury w różnobarwnych i jaskrawych strojach, zbroje, kawałki marmuru, złoto, perły, folgi, wszystko to odrazu rzuca się w oczy widzowi i zaćmiewa je aż do łez. Co się zaś tyczy ekspresyi twarzy osób w obrazie, to artysta nie zdradził tu najmniejszego taelntu... W całym tak skomplikowanym obrazie, nie ma ani jednej twarzy z właściwym wyrazem; obraz rozpada się na kilka drobnych części i w skutek bezmyślnej kompozycyi i w skutek braku wszelkiego związku psychicznego między działającemi figurami... Słowem, „Pochodnie Nerona“ — to nie obraz, ale raczej liczny zbiór studyów i innych tym podobnych przedmiotów“. Udzieliwszy swej aprobaty tak gruntownemu i bezstronnemu sądowi o Siemiradzkim w ogóle i o jego „Pochodniach“ w szczególności, *St. Pet. Wiedomosti* w końcu powiadają od siebie: „Rosya nigdy nie będzie prowadzić sporów z Austryą lub Polakami o Siemiradzkiego, ponieważ ten nie tylko nie mógłby przynieść żadnej korzyści szkole malarskiej rosyjskiej, ale owszem mógłby zgubnie wpłynąć na młode pokolenie naszych artystów efektami zewnętrznemi swych obrazów, świetnością ich pozorną, a brakiem wszelkiej treści wewnętrznej. Na co szkole rosyjskiej Siemiradzkiego, kiedy my mamy Brułowa, Iwanowa, Bruni, Fedatowa, Perowa, Bronuikowa, mamy nareszcie Borowikowskiego, który jest drugim Murillem, i Wereszczagina, który przewyższa Siemiradzkiego i wartością i sławą europejską. Oto dla

szego nam Siemiradzki niepotrzebny i odstępujemy go bez żadnego żalu Austryakom, Polakom, komukolwiek... Niech ich uczy i niech im służy na zdrowie, a my sobie przeżyjemy jakoś o własnym rozumie... Porównywać Siemiradzkiego do Leonarda de Vinci, jak to czynią niektórzy, jest zuchwałością. Porównanie tak wielkiego artysty do malarza, który jest niezłym kolorystą i niczem więcej, wygląda tak, jak gdyby ktoś porównał Donizettego... przepraszamy — to za dużo... Moniuszkę np. do Bethowena, lub Kraszewskiego do Szekspira... Co się zaś tyczy tego, że Siemiradzki, który otrzymał wykształcenie w Rosyi i za fundusze rosyjskie, teraz drapnął do polskiego łasu, czy to jest pięknie czy nie pięknie, niech o tem zawyrokuje własne sumienie artysty i sąd potomności".

To wyrzeczenie się i lekceważenie Siemiradzkiego po tylu dowodach wywyższenia go i chlubienia się nim przedtem, czyż nie przypomina żywo bajki o lisie i winogronach, których dostać nie mógł?

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 20 i 21go listopada.

Wczorajszy targ zbożowy na Baranie był bardzo słaby, a to z powodu niewielkiego dowozu zboża. Pszenicy dowieziono do 400 korcy, innych produktów w tak małej ilości, że nawet cen nie notowaliśmy. Dowieziono także paręset korcy pszenicy na odstawę, co przecież nie wpływało na ceny targowe.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 57 do 63·— złr.

Zbraku zagranicznych kupców, targ dzisiejszy na Kleparzu odbywał się w dość ciasnych granicach, ograniczonych po większej części na miejscowe potrzeby; lubo i przez ajentów robiono zakupna szczególniej na wywóz do Prus. Piękna pszenica znajdowała pokup, lecz po cenach zniżonych, pośledniejsze gatunki były zaniedbane. Żyto płacono niżej. Jęczmień i owies po cenach zostatniego targu, tak samo i rzepak.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 10·25 do 12·— złr.; czerwoną od 10·75 do 12·50 złr.; białą od złr. 11·— do 12·75 złr.; żyto piękne od złr. 8·50 do 9·— złr., pośledine od 8·— do 8·50 złr.; jęczmień piękny od 8·50 do 9·— złr.; na paszę od 7·75 do 8·45 złr.; owies od 6·80 do 7·15 złr.; groch od 8·— do 10·— złr.; fasolę od 11·— do 13·— złr.; jagły od 12·— do 13·— złr.; tatarkę od 7·50 do 8·25 złr.; proso od 7·70 do 8·40 złr.; rzepak od 11·— do 12·— złr., koniczynę czerwoną od —·— do —·—.

Księgosusz.

Warszawa 18 listop. W samej Warszawie i w powiecie warszawskim wybuchła znów zaraza bydła. W cytadeli aleksandryjskiej wybito 8 wołów, w powiecie warszawskim w majątku Służewice 120 sztuk bydła. Również w powiecie sochaczewskim panuje księgosusz.

Wiedeń 20 listopada.

Okowita. Na naszem targowisku bez zmiany zupełnie w ruchu i w cenie notujemy 36 złr. — **Pest**, 19 listopada: 34·50—35·— złr. — **Wrocław**, 19go listopada: w miejscu 58 90 mrk. płacono — na listopad 58 90 mrk. płacono — **Szczecin**, 19go listopada: w miejscu 57·60 mrk., na listopad 57·30 mrk., na wiosnę 59·60. — **Berlin**, 19go listopada w miejscu 59·— mrk., na listopad-grudzień 58·40 mrk., kwiecień-maj 60·40 mrk., na maj-czerw. 60·60 mrk. — **Paryż**, 19go listopada: na ten miesiąc 68·50 frnk., na grudzień 68·50 frnk., na styczeń-kwiecień 68·50 frnk., na maj-sierpień 68·75 frnk.

Nafta. **Wiedeń**, 20 listopada: za 50 kilo z dworca z cłem 9·— złr. — **Tryest**, 19go listopada za 100 kilo bez cła 11·50 złr. — **Brema**, 19go listopada: za 50 kilo 8·60 mrk. — **Hamburg**, 19go listopada: w miejscu 8·60 mrk., na listopad 8·50 mrk., na grudzień 8·55 mrk. — **Antwerpia**, 19go listopada: za 100 kilo 22·50 — frk. — **Nowy Jork**, 19 listopada: za galonę (=2¾ kilo) 8¾ ct. pap., **w Filadelfii** 8— ct. pap.

Kasa Oszczędności w Tarnowie.

Stan wkładek z końcem września 1879 roku . . . złr. 1,404,604 c. 92
W miesiącu paźdz. wpłynęło . . . złr. 56,582 c. 99½
Razem złr. 1,461,187 c. 91½
W paździer. 1879 r. zwrócono wkładek . . . złr. 41,669 c. 63½
Stan wkładek z końcem paźdz. 1879 roku . . . złr. 1,419,518 c. 28

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Drezno 20 listopada. Izba deputowanych uchwaliła 18,000 marek dla poselstwa saskiego w Wiedniu. Przy tej sposobności minister spraw zagranicznych podniósł zbliżenie się świeżo między Niemcami a Austryą.

Monachium 20 listopada. Sejm odrzucił znaczną większością wniosek względem zaprowadzenia loteryi liczbowej.

Paryż 19 listopada. Minister skarbu przedłożył Radzie stanu ustawy względem zmiany dekretu z r. 1855 w ten sposób, że nie rząd, ale syndykat maklerów ma rozstrzygać o pozwoleniu notowania na giełdzie papierów zagranicznych.

Petersburg 19 listopada. Słychać, że poseł rosyjski w Berlinie Ubryl spodziewany jest tutaj w końcu przyszłego tygodnia i zabawi tu aż do przybycia Cesarza.

Belgrad 19 listopada. Prezes ministrów Ristic wyjechał z sekretarzem ministeryalnym Petrowiczem do Niżu, na posiedzenia sejmu. Dziś ukończyła milicya swoje ćwiczenia obozowe.

Washington 18 listopada. Sprawozdanie rocznego naczelnego skarbnika Gilfillana mówi o zmniejszeniu zapasu biletów w skarbie w skutku zakupna srebra w sztabach dla bicia z nich monety. Sekretarz skarbu sądzi, że zapasy skarbu składać się będą z samego srebra.

Washington 19 listopada. Preliminarz wydatków na rok skarbowy, kończący się d. 30 czerwca 1881 wynosi 136 milionów.

Komitet t. z. wykonawczy stronnictwa wiernokonstytucyjnego, pomimo, iż składa się stosunkowo z niewielkiej liczby członków, nie mógł osiągnąć uchwały, któraby sprawę ustawy wojskowej zrobiła kwestyą stronnictwa. Owszem pokazało się, że to jest wprost niemożebnem. Gdy się potem odbyły zgromadzenia klubów wiernokonstytucyjnych, okazało się, że bardzo daleko do jednolitej uchwały. W klubie liberalnym oświadczono się skromną większością za znanym wnioskiem dep. Czedika; w klubie postępowym sprzeciwiano się temu wnioskowi stanowczo, gdy się jednak dowiedziano o uchwale klubu liberałów, głosowano drugi raz, a wynik był ten, że 17 głosów padło za, 17 przeciw wnioskowi. Przewodniczący nie chciał rozstrzygać, znów więc głosowano i ostatecznie wniosek Czedika upadł. Wczoraj wieczór miał się znów zebrać klub postępowy i jeszcze raz głosować nad wnioskiem Czedika. O utrzymanie wniosku tego dla tego tak wielce chodzi, ponieważ klub liberałów oświadczył, że w razie gdyby przyszło między klubami do kompromisu na podstawie tego wniosku, wówczas gotów jest ogłosić tę uchwałę jako kwestyę obowiązującą stronnictwo, tj., iż wszyscy wiernokonstytucyjni muszą za nią głosować na pełnem posiedzeniu Izby.

Podsekretarz stanu w pruskiem ministerstwie, Schelling, mianowany został sekretarzem stanu w wydziale sprawiedliwości kanclerstwa, to jest ministrem sprawiedliwości Rzeszy niemieckiej. Zaniechano zatem, a podobno w skutku oporu Bawaryi, zamiaru połączenia tego urzędu z pruskiem ministerstwem sprawiedliwości, co było przygotowanem z chwilą ustąpienia Dra Leonharda z gabinetu pruskiego.

Pierwszem następstwem odwiedzin Carewicza w Berlinie będzie wysłanie w grudniu jednego z książąt pruskich do Petersburga na obchód orderu Ś. Jerzego. Ma tam być wysłany książę Wilhelm, wnuk Cesarza, który jako 20-letni porucznik, reprezentować tam może jedynie osobę Cesarza, ale nie politykę rządu pruskiego.

Stan oblężenia Berlina i okolicy z Poczdamem ustaje d. 28 b. m. Termin ten ma być przedłużony.

Zaprzeczyliśmy z góry prawdziwości doniesienia, jakoby nuncyusz apostolski w Wiedniu kardynał Jacobini doniósł do Rzymu o zakończeniu rokowań z ks. Bismarkiem względem pokoju wyznaniowego w Niemczech. *Germania* nazywa dziś tę wiadomość prostym wymysłem.

„Faktem jest niezaprzeczonym, iż religijno-moralne życie w Niemczech znika. Wielu wita z zadowoleniem szerzące się zdziczenie, upatrując w niem postęp, który dla nich zbliża ideał przyszłości; większa zaś część pyta z obawą o powody tego zjawiska i szuka sposobów naprawy". Temi słowy rozpoczyna dziś artykuł swój wstępny nie dziennik katolicki, ale urzędowa berlińska *Nordd. Allg. Ztg*, która nad tem zdziczeniem pracowała długo i usilnie. Dziś występuje ona przeciw różnym sektom religijnym, a szczególnie przeciw wyłączaniu się z Kościoła, przeciw separatystom i bezwyznaniowym. Organ rządu niemieckiego występuje także przeciw uchyleniu wpływu Kościoła na szkołę, nie pomnąc, że właśnie rząd pruski odsunął, ile mógł, wpływ Kościoła katolickiego na szkołę i starał się o pozbawienie szkół charakteru wyznaniowego. Zmiana ta w zapatrywaniu się organu rządowego nie jest jeszcze zapowiedzią zmiany w zachowaniu władz pruskich wobec Kościoła katolickiego, ale jak na teraz sądzimy, że rząd pruski nosi się z myślą zakazania szkół mięszanych pod względem wyznaniowym, oraz działać będzie przeciw przewadze racyonalizmu w Kościele ewangielickim i przeciw indywidualnym wyłączaniom się z urzędowego Kościoła pruskiego.

Ajencya Havasa twierdzi, że w tej chwili Stolica Apostolska prowadzi układy z Rosyą i Turcyą, które ma prowadzić kardynał Jacobini. Układy z Portą nie znalazły w dzisiejszym gabinecie tureckim takiego przyjęcia, aby doprowadziły do mianowania internuncyusza w Konstantynopolu, z Rosyą zaś przybrały zwrot przyjaźniejszy, tak iż w końcu tego roku zjedzie do Rzymu pełnomocnik rosyjski, ale w Petersburgu domagają się, aby z nakazu Ojca Śgo duchowieństwo i biskupi w Polsce zrzekli się wszystkiego tego w obrzędach, co cechuje narodową stronę. Kardynał Nina oświadczyć miał, że nie może wchodzić w układy co do strony politycznej, która odnosi się do obywatela a nie do kapłana. Teraz więc można przewidywać, jeżeli doniesienie Havasa okaże się prawdziwem, że jaki nowy Kapnist zjedzie do Rzymu, aby na polu kościelnem działać przeciw narodowości polskiej.

Wiestnik Jewropy podaje genezę nieprzyjaznego stosunku między ks. Bismarkiem a ks. Gorczakowem. Pierwsze nieporozumienie między niemi zaszło po kapitulacyi Metzu. Bismark przypuszczał wówczas możność restauracyi rządów napoleońskich i chciał zawrzeć pokój z Napoleonem III, Gorczakow, który dynastyi tej nie mógł darować zdobycia Sebastopola, oparł się temu zamysłowi a cesarz Niemiecki poparł jego zdanie. Krótko potem podał pełnomocnik rosyjski delegacyi rządowej w Tours okólnik Gorczakowa, w którym wypowiadając traktat paryski, dodaje, że jakikolwiek ustali się nadal rząd francuski, będzie musiał wyrzec się systemu, którego skutki były tak zgubnemi. Bismark uraził się, że Gorczakow do rozesłania okólnika tak doniosłej wagi, nie uważał poprzedniego porozumienia się z rządem pruskim za stósowne. Na konferencyi w Brukselli w r. 1874 Rosya podała projekt do kodeksu wojennego, który miał obowiązywać w znaczeniu prawa międzynarodowego. Bismark pamiętny doznanych uraz, stawiał projektowi rosyjskiemu największą opozycyę. Stosunek między obu mężami stanu stał się odtąd bardziej jeszcze naprężonym. Nastąpiła sprawa hiszpańska. Bismark rozogniony walką wyznaniową uważał uznanie liberalnych rządów Serrana za rzecz właściwą i mniemał, że inne rządy pójdą za jego zdaniem, spotkał się jednak z silną opozycyą Rosyi. W najsilniejszy jednak sposób roznieciła ogień nienawiści między niemi sprawa z r. 1875, kiedy Gorczakow miał przygotowaną już wojnę przeciwko Francyi nader energiczną powstrzymać opozycyą. Zagadkowemi dotąd pozostają zajścia poprzedzające wypowiedzenie wojny Turcyi, podawanie się ówczesne ks. Bismarka do dymisyi i tajna misya jen. Manteufla do cesarza Aleksandra. Jeżeli Bismark był przeciwnym wojnie wschodniej i uległ wówczas zabiegom Gorczakowa, to przyznać trzeba, że we wszystkiem, co po tej wojnie nastąpiło, znalazł rewanż sowity.

Na polu ustaw wyznaniowych pojednał się Gambetta z Grevym i Waddingtonem. Rząd obiecał uczynić wszystko czego Gambetta domaga się w tym zakresie, byle mieć w polityce zewnętrznej jego poparcie. Dla tego oprócz ustaw Ferrego, wydobyto dawne ustawy z czasów pierwszej Republiki a mianowicie, aby pozbawić dyecezye prawa osób moralnych i oddać zarząd majątku kościelnego oraz fundacyi kościelnych dobroczynnych pod zarząd prefektów.

W sporze biskupów belgijskich z rządem toczyła się korespondencya między Stolicą apostolską a rządem, która za zezwoleniem kardynała sekretarza Stanu złożoną została Izbie. Z wyjątków wczoraj przytoczonych i z oświadczeń ministra Frère-Orban okazuje się, że Stolica apostolska nie nagania postępowania biskupów, lecz doradza im umiarkowanie. Minister oznajmił, że Leon XIII nie może odstępować od zasad papiestwa, lubo w formie występuje łagodniej. Nie zrobił też Papież innego ustępstwa, jak że odwołał nuncyusza, który też wobec rządu belgijskiego pozostać nie mógł dłużej na urzędzie swoim. Dla tego liberalni nie są zadowoleni z oświadczeń ministra i ogłoszenia Depesz.

Cairoli i Depretis mają razem zasiadać w gabinecie, lecz pierwszy z nich ma być przewodniczącym. Depretis obalony przez Cairolego pogodził się z nim i wróci do swoich finansowych experimentów, aby znieść podatek od mlewa, a zarazem bronić socyalizmu. W gabinecie tym zasiadać mają Cairoli, Depretis, Magliani, Brin, Coppino, Baccarini — wszyscy członkowie tego lub poprzedniego gabinetu.

Lord Beaconsfield oznajmił prywatnie, że nie myśli rozwięzywać parlamentu, dopóki ma w nim większość; rozwiązanie byłoby dowodem zwątpienia o zaufaniu, jakie kraj do niego posiada.

Pol. Corr. stwierdza dziś ponownie podaną już dawniej wiadomość, że Rosya radziła Sułtanowi zastósować się do żądań Anglii w sprawie reformy. Łabanow przed odjazdem udzielił Sułtanowi poufnie, że po dwumiesięcznym urlopie wróci jedynie do Konstantynopola, celem wręczenia listów odwołujących go z posady posła, którą prawdopodobnie zajmie Saburow, dzisiejszy poseł w Atenach. Oprócz Łabanowa wyjeżdża także p. Fournier na dłuższy urlop i utrzymują powszechnie w Konstantynopolu że i on już na swą posadę nie wróci.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że d. 10 (22) listopada, w sądzie okręgowym wojennym w Petersburgu ma się rozpocząć rozprawa w procesie politycznym Mirskiego i jego dwunastu wspólników, oskarżonych o zamach na życie jen. Drentelna.

Główną przyczyną naprężonego stosunku między Anglią a Rosyą mają być pochwycone przez Robertsa w Kabulu akta, z których wynika, że nie sami „niepowołani do tego jenerałowie rosyjscy," jak dotąd Rosyanie przez usta Szuwałowa w Londynie zapewniali, ale sam rząd rosyjski wpłynął na zaburzenia w Afganistanie. Między dokumentami pochwyconemi w Kabulu znajdować się ma nawet szczegółowa instrukcya Gorczakowa, jak sobie postępować mają, żeby się pomocy uskuteczniającéj się wówczas ekspedycyi rosyjskiéj w samą porę doczekać. Roberts przesłał akta te do Londynu a rząd angielski zamierza ogłosić je niebawem.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Wiedeń 21 listopada. W Izbie niższej po krótkich obradach ogólnych nad ustawą o wciągnięciu Bośni w okrąg cłowy monarchii, w drugiem czytaniu przystąpiono do obrad szczegółowych. Rieger stawia poprawkę do §. 13, który udział Bośni i Hercegowiny w dochodach cłowych oblicza tymczasowo na trzy lata w wysokości 600,000 złr.; poprawka ta chce wypuścić wyrazy „na trzy lata". Herbst mówi przeciw temu, Grocholski za wnioskiem Riegera. Minister handlu chcąc, aby ustawa przyszła do skutku prosi o przyjęcie pierwotnego brzmienia projektu rządowego. Po dalszych rozprawach, w których biorą udział Demel, Herbst, Rieger i ponownie minister handlu, posiedzenie odroczonem zostało do jutra z powodu pogrzebu Lassera.

Buda-Peszt 21 listopada. Stronnictwo liberalne przyjęło jednogłośnie przedłożenie rządowe względem oznaczenia wysokości armii w stanie wojny. Minister skarbu zawiadomił o wniesieniu ustawy względem trzechmiesięcznego poboru podatków na następny rok budżetowy.

Paryż 21 listopada. Grévy i Waddington odwiedzili Arcyksiężnę Elżbietę i Krystynę, które były na nabożeństwie w kościele P. Maryi i znajdowały się na obiedzie u królowej Izabelli (matki króla Alfonsa). Arcyksiężne doznają wszędzie jak najbardziej uprzedzającego przyjęcia; rząd rozporządził wszystko, co może ułatwić im podróż.

Bruksella 21 listopada. W Izbie reprezentantów Goblet żąda zastosowania ustaw przeciw nadużywaniu ambony i wnosi zniżenie płacy biskupów. Minister sprawiedliwości poczytuje takie zniżenie za bezużyteczne, gdyż duchowieństwo przybrałoby rolę męczenników.

Londyn 21 listop. *Times* donosi z Konstantynopola: W kołach urzędowych twierdzą z całą pewnością, iż przywrócone zupełnie zostały serdeczne stosunki między Anglią a Turcyą. Porta oświadczyła, że nie będzie już dłużej ociągać się niepotrzebnie z zaprowadzeniem reform; natomiast zaś zapewnił Salisbury, że pojmuje trudności finansowe i inne, jakie napotyka Turcya; nie zamierza jednak wysłaniem floty albo innemi groźbami przyczyniać się niepotrzebnie do zawikłania położenia Turcyi.

Dublin 20 listopada. Uwięziono trzy osoby, które na zgromadzeniach miały mowy podburzające do rokoszu. Wskutku powstałego ztąd wzburzenia umysłów aresztowano jeszcze 17 osób. Rząd wytoczy aresztowanym proces o rokosz.

Petersburg 20 listopada. Carewicz przybył z żoną wczoraj o 4-ej po południu do Carskiego sioła.

Kursa. — Wiedeń 21 listopada, g. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 68·30. — Renta srebrna 70·80. — Renta złota 80·35. — Losy z r. 1860 127·80· — Akcye Banku Narodowego 844·—. — Akcye kredytowe 269·—. — Londyn 116·75. — Srebro —·—. — Napoleony 9·32. — Lombardy 81·50· — Losy z roku 1864 165·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 240·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 143·75. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 130·—. — Anglo-Bank 135·60. Obligacye indemn. galic. 94·50. — Losy prem. węgierske 105·75. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 114·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 139·50. 6% Listy zast. hipoteczne 98·20. — Marki 57·75. Ruble 122·—. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 93·75.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 21 Listopada.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	122 —	123 —
Rubel srebrny obiegowy	1 65	1 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 25	58 25
Dukat ważny	5 60	5 60
20 frankówka	9 28	9 38
Imperyał ważny	9 55	9 65
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony sreb. płatne	99 50	— —
Listy zastawne i oblig. (Oprócz bież. kuponu obliczanego się każdego, w miarę terminu płat.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	95 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	93 85	95 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	85 75	87 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	92 75	93 75
5% listy banku hipot.	97 75	99 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	99 —	101 75
5½% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	92 —	94 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	94 25	97 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	99 —
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli] (rub. kop.)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	97 —	99 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	95 25	96 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	84 —	85 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	237	239 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	140 50	142 50
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	267 —	273 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 —	20 —
Losy miasta Stanisławowa	24 75	26 25

Wiedeń 20 Listopada.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	68 30	68 45
4⅕% „ srebrna	70 90	71 05
4% „ złota	80 30	80 45
4% Losy z roku 1854 po 250 złr.	121 25	122 50
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	127 50	128 —
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	130 25	130 75
„ „ 1864 „ 100 złr.	163 75	165 75
„ „ 1864 „ 50 złr.	163 75	165 75
Losy Como-Rentes	29 —	—
Oblig. indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	102 75	103 75
Bukowińskie	91 —	92 50
Galicyjskie	94 75	95 25
Morawskie	102 75	103 75
Niższo-austryackie	105 —	106 —
Wyższo-austryackie	101 75	102 50
Śląskie	98 50	— —
Styryjskie	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7%	84 —	84 75
Węgierskie	87 50	88 75
Węgier. z klauz. 1867	86 —	86 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	114 60	115 —
6% Renta węgierska złota	94 70	94 8
4½% „ „ (za Ostbahn)	74 30	74 60
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	135 75	136 —
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	161 50	162 —
„ austryackie 80	179 —	181 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160	268 50	268 75
„ węgierskie 200	254 —	254 50
Depositen-Bank 200	224 —	225 —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500	810 —	820 —
Gal. Banku hipotecznego 200	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600	842 —	844 —
Real-Credit-Bank 200	198 —	202 —
Unionbank 100	93 25	93 50
Verkehrsbank ogólny 140	120 25	120 50
Wied. Bankverein 100	134 25	134 75
„ Lombard- & Es.-Bank 100	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	49 25	49 50
Alföld-Fiume 200 „ 5%	136 75	137 25
Aussig Töplitz 210	104 —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525	585 —	587 —
Elżbiety 210 „ 5%	175 75	176 —
Linz-Budweis 200	160 10	161 —
Salzburg-Tyrol 200	148 75	149 25
Ferdynanda Nordbahn 1050	2284	2289
Franciszka Józefa 200	151 50	154
Gal. Karola Ludwika 210 „ 5%	239 25	239 75
Koszycko-Oderberg. 200	114 2	114 7
Lwowsko-Czern.-Jassy 200	144 25	144 75
Nordwest austr. 200	138 75	139 25
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	82 50	83 —
Rudolfa 200	141 25	141 75
Siedmiogrodzkie I. 200	110 —	111 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200	264 —	264 50
Südbahn (Lombardy) 200	79 75	80 25
Süd-nord. Verb. (Pas.) 200	106 50	107 —
Theissbahn (Cisańska) 200	206 25	206 75
Tramway Wiedeń. 170	199 75	200 25
„ nowe 70	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200	110 50	111 —
„ Nord-Ost 200	129 75	130 25
„ Westb. Stuhlw. 200	128 75	129 25
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gazgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gaz-Industrie Wied. 90	— —	— —
Liesing. browaru 100	44 —	44 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	94 —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	117 —	117 25
5% „ „ papier. 33 lat	99 65	100 15
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	96 75	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	99 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	93 50	— —
5½% „ złote 36 lat	95 —	96 —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	85 5	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	93 50	94 —
5% „ „ nowe 37 lat	93 50	94 —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	98 30	98 50
6% „ „ Włość.	101 —	101 25
5½% Hipot. Morawskie . . . 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ na w. a.	101 25	101 45
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	93 25	98 75
5½% Real-Creditbank . . . 36½ lat	94 —	96 —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 25	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. . 34 lat	95 25	95 75
5½% „ Boden Credit-Institut	100 —	100 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	80 40	80 60
Alföld-Fiume . . . 200	84 25	84 75
„ „ Em. 1874 . 200	83 —	83 50
Donau-Dampfsch. . . 300	— —	— —
„ „ 100 i 200 „ 6%	105 80	106 10
„ „ złotem . 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 . 150 „ bez%	83 50	85 50
Elżbiety . . . 100 „ 4½%	96 —	96 50
„ Em. 1862 . 300	95 —	95 50
„ Linz-Budweis . 200 „ 5%	95 25	95 75
„ Em. 1870 . 200	93 20	93 60
„ 1872 . 200	96 20	96 70
„ Salzb.-Tyr. 1873 200	94 20	94 40
Eperies-Tarn. węg. angiel. 200 „ 5%	79 —	79 50
Ferdyn.-Nordb. w. kr. 6%	104 —	104 2
„ wal. austr.	101 50	102 25
„ Kar.-Salzb. Bahn 1871/72 5%	106 25	106 75
„ poż. 12 milion. 1872	106 25	106 75
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	104 —	104 50
Franc. Józefa Em. 1867 . 200	95 60	95 90
„ Em. 1878 . 200	93 50	94 —
Fünfkirchen-Barcser . 200	91 75	92 25
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 200	102 25	102 50
„ II „ 1867 300	101 25	101 75
„ III „ 1871 300	101 —	101 50
„ IV „ 1872 300	— —	— —
Gömörer bahn ne mon. koz. 4½%	98 —	— —
Koszycko-Oderb. . . 300 złr. 5%	81 30	81 70
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	84 30	84 90
„ II „ 1867 300 „ 5%	87 7	88 2
„ III „ 1868 300	81 15	81 40
„ IV „ 1872 300	78 —	78 75
Morawsko-Śląsk. Grenzbahn . 200	76 75	77 —
Neuburg Mariazell . 200	75 —	— —
Nordwestb. austr. . 200	96 30	96 80
„ Lit B. . 200	91 75	91 50
„ Em. 1874 200	110 25	— —
Pragsko-Dux . . . 150 „ bez%	— —	49 —
„ Em. 1872 . 150	— —	49 —
Rudolfa . . . 300 „ 5%	87 75	88 25
„ Em. 1869 . 300	86 30	86 60
„ Em. 1872 . 300	86 —	86 25
„ Salzkam. gut. zł. 200	100 —	101 —
Siedmiogrodzkiej I . 200	74 5	74 75
Staatseisenbahn fr. 500 . 3%	167 25	167 75
„ Em. 1874 500	— —	163 —
„ Em. I . . 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 . 200	— —	— —
Südbahn (Lombardy . . 500 fr. 3%	117 50	118 —
„ . 200 złr. 5%	117 50	117 75
Südnordd. Verbind. . . 100 „ 4½%	91 —	91 75
„ II Em. . 5%	91 —	92 —
„ III	85 50	86 —
„ Em. 1875	— —	— —
Theissb.-Gesell.	95 —	95 50
Węg. gal. Łupkow. . . 200	77 50	78 —
„ II Em. 200	75 50	76 50
„ Nordost . . . 300	77 25	77 75
„ złotem . 200	90 —	90 25
„ Westbahn . . . 200	80 60	81 —
„ Em. 1874 200	79 —	80 —
Losy.		
5% Donau-Regul. . . . złr. 100	113 25	113 75
Premiowe Wiedeńskie „ 100	117 80	118 10
„ Węgierskie „ 100	105 90	106 30
3% „ Tureckie . . fr. 400	18 30	18 70
Kredytowe . . . złr. 100	172 —	172 50
Clary . . . 42	37 75	38 25
4% Donau-Dampfsch. . złr. 105	104 50	105 —
Inspruck 20	24 75	25 25
Keglevicha 10%	16 50	17 —
Krakowskie 20	19 25	19 50
Ofner (miasta Budy) 40	38 75	39 25
Palffy 42	37 —	37 25
Rudolfa 10%	17 75	18 —
Salma 42	49 50	50 50
Salzburgskie 20	21 75	22 —
St. Genois 42	44 50	45 —
Stanisławowskie 20	25 25	25 75
4½% Tryesteńskie 105	119 —	120 —
4% „ 50	61 —	63 —
Waldsteina 21	31 —	31 50
Windischgrätza 21	39 25	40 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 54	5 56
20 frankówki	9 31	9 32
Imperyały rosyjskie	9 62	9 64
Funty szterl. angielskie	11 72	11 75
Listy tureckie złote	10 62	10 64
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 70	57 80
Ruble papierowy za 100	122 —	123 25

Lwów 19 Listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	268 —	272 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	92 75	93 75
4% „ „ „ „	86 50	87 50
5% „ „ „ 37-letnie	93 75	93 75
6% „ „ Banku hipot. gal.	97 80	98 80
6% „ „ włościań. gal.	99 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	94 40	95 40
6% „ pożyczki krajowej	96 50	98 50
Rubel rosyjski papierowy	1 22	1 24
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 19 Listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	— —
4% „ „ II „	— —	99 75
kupon	—	164
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	95 75
kupon	—	204
4% Listy likwidacyjne	— —	84 85
kupon	—	186
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ 1866	— —	— —

Do dzisiejszego Nru dołącza się „Zniżony cennik książek w drukarni i księgarni *F. K. Pobudkiewicza* w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej pod Nr. 443.

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*